

Za siedmioma górami i pięcioma stawami, gdzieś na skraju lasu stała chatka. W tej chatce mieszkali dwie siostry: Jagoda i Malina. Dziewczynki wychowywali rodzice, którzy bardzo je kochali. Tata pracował bardzo ciężko, aby utrzymać rodzinę. Mama zajmowała się całym domem i nie było jej lekko. Dziewczynki bardzo dobrze się uczyły, choć nauka w szkole trwała tylko dwa miesiące. Gdy kończyła się szkoła, zaczynała się zima, która trwała bardzo krótko. Jagoda, starsza z sióstr była bardzo spokojna, cierpliwa, sumienna i opanowana. Zawsze pomagała słabszym i bardzo lubiła rysować. Jej pasją były też wilki, które kochała. W wolnej chwili obserwowała je i swoje obserwacje przenosiła na papier. Prace Jagody były naprawdę piękne, miała prawdziwy talent. Malina, młodsza z sióstr była przeciwieństwem Jagody. Charakterek miała po swoim dziadku, który też był niespokojny duchem.. Była za to odważna i wiedziała, czego chce od życia. Jej pasją były książki i czasami żyła w świecie fantazji. Malina uwielbiała psocić się swojej starszej siostrze, każdy nowy dzień był dla niej wyzwaniem. Malina zawsze miała głowę pełną pomysłów, które wykorzystywała w życiu codziennym. Jagoda czasami miała dość wygłupów swojej młodszej siostry oraz jej psot, ale nikomu się nie skarżyła.

Rodzina nie wiedziała, że od pewnego czasu była bacznie obserwowana. Zabawą i psotą sióstr z ukrycia przyglądała się wataha wilków. Przywódca stada coraz częściej i odważniej podchodził pod gospodarstwo domowe. Dziewczynki i ich rodzice nie byli świadomi niebezpieczeństwa. W tej rodzinie uśmiech na twarzy gościł każdego dnia, a głośny śmiech coraz śmielej przyciągał wilka, który bardzo upodobał sobie Jagodę. Kończyła się już zima, ale śniegu w lesie było jeszcze dużo. Pewnej pięknej i słonecznej niedzieli, tata jak co roku, postanowił zorganizować kulig. Dziewczynki były zachwycone, że rodzice potrafili zorganizować im tak wolny czas, aby nie było nudy. Przygotowania ruszyły pełną parą. Mama wyprowadziła konie, Wacusia i Celinę, ze stajni, a tata podpiął je do sań

- Wszystko gotowe! Możemy ruszać! – krzyknęła mama.  
- Ahoj przygodo! - Wio Wacus! Wio Celinco! - krzyknęły razem siostry

Wacus z Celiną ruszyły. Spokojnie i dostojnie, truchtem kierowali się w stronę lasu. Ich piękne, wyczesane grzywy powiewały na wietrze. Dobrze wiedziały, że gdy tylko wrócą, to czeka ich zasłużona nagroda. Czują już zapach pysznego sianka. Jagoda i Malina opowiadały rodzicom piękne historie. Ich śpiewy i chichotanie, które pięknie roznosiło echo, było słychać w całym lesie. Wszyscy świetnie się bawili.

Zapadał zmrok, gdy nagle dostrzegli dwie świecące na żółto lampy. Wacus i Celinka zaczęły zwalniać. Po chwili konie się zatrzymały. Nikt nie wiedział o co chodzi i rodzina była lekko oszołomiona. Wacus i Celinka nawet nie drgnęły ze strachu. Widać było jedynie parę wydobywającą się z ich pysków.

- Bądźcie cicho i nie ruszajcie się! – krzyknął tata.

Na środek leśnej drogi, niespiesznie i bez cienia lęku, wyszedł wilk. To był ten sam wilk, który od pewnego czasu ich obserwował. Dziewczynki były przerażone i siedziały cichutko jak myszki. Na dźwięk ludzkiego głosu zwierzę zaczęło spoglądać na Jagodę i Malinę. Wydawało się, że chwila ta ciągnie się w nieskończoność. Tata pomalutku i ostrożnie wyjął strzelbę, którą zawsze zabiera do lasu. Był gotowy na wszystko i chciał bronić swojej rodziny. Wilk wcale się nie bał, był naprawdę duży i piękny. Jagoda podniosła głowę i odważnie zaczęła mu się przyglądać, a oczy rozświeciły się jej jak iskielki.

- Jaki on duży! Jaki on piękny! Mamo popatrz! – głośno szeptała Jagoda.

Tata ostrożnie położył palec na spust strzelby i był gotowy do strzału. Krople potu spływały mu po czole, nigdy tak się nie bał o swoją rodzinę. Jagodę przeraził fakt, że tata mierzy w kierunku wilka.

- Tato! Tato! Nie rób tego. Nie strzelaj do niego! – krzyknęła Jagoda.

Ojciec dziewczynek oddał strzał w powietrze. Chciał w ten sposób wystraszyć wilka. Myślał, że ucieknie on w głąb lasu, ale wilk nawet nie drgnął. Zupełnie się nie bał. Dalej spoglądał na rodzinę, a jego wzrok skupił się na Jagodzie i jej mamie. Pojawił się księżyc, który pięknie rozgwieździł całe niebo. Wcale nie było tak zimno, jak się z początku wydawało. Zrobiło się jakoś bajecznie i magicznie. Mama dziewczynek w końcu się odważyła i też spojrzęła w ślepią olbrzyma. Gdy ich spojrzenia się spotkały stało się coś, co trudno

wytłumaczyć. Oczy wilka przypominały mamie kogoś. Kogoś, kogo utraciła parę lat temu. Mama poczuła, jak coś gorącego rozrywa jej serce, a oczy zalały się łzami. Jagoda poczuła to samo, lecz była tak sparaliżowana i nie mogła się ruszyć. Malina natomiast wcale nie wychylała się z sań. Wilk, patrząc w oczy mamy, też coś poczuł. Czuł, że łączy go coś z tą rodziną, coś wielkiego i dla niego niezrozumiałego. Mama wysiadła z sań i podeszła do tego pięknego olbrzyma. Nie czuła strachu. Jakaś niesamowita siła przyciągała ich do siebie.

- Synku, synku to Ty? – szepnęła cichutko mama.

- Kochanie! Co Ty mówisz? – krzyknął tata. I wycelował strzelbą w stronę wilka.

Ale mama już wiedziała. Czuła to całym sercem i duszą. To był ich syn, który zaginął parę lat temu. Będąc małym chłopcem bawił się przed domem i nagle ślad po nim zaginął. Nikt nie wiedział, gdzie jest i co się z nim stało. W tym samym momencie wilk też już wiedział - to była jego rodzina. Nagle wszystko sobie przypomniał. W dzieciństwie zrobił coś złego i niewybaczalnego. Bez pozwolenia rodziców wziął strzelbę taty i cichutko wymknął się do lasu. Chciał się pobawić w polowanie, ale nie wiedział, że strzelba jest naładowana. Na jego drodze stanął mały wilk. Chłopiec wystrzelił w kierunku wilczka i go ranił. Gdy chłopiec podbiegł do konającego malucha i wziął go na kolana, wilczek zdążył go jeszcze ugryźć. W tym samym momencie ich krew się wymieszała. Karolek, bo tak miał na imię chłopiec, nie wiedział, że jest w tej części zaczarowanego lasu, do którego miał zakaz wstępu. Ostrzegła go przed nim babcia i kategorycznie zabraniała się w nim bawić. Zawsze mówiła, że dzieją się tam rzeczy dla małego chłopca niewytłumaczalne, gdyż tam rządzi magia. Chłopiec uważał, że babcia po prostu próbuje go nastraszyć, aby tam nie chodził, ale ciekawość zawsze zwyciężała. Karolek zrobił się nagle mocno śpiący i gdzieś w oddali usłyszał cichutki głos:

- Za zło, które wyrządziłeś musisz ponieść surową karę. Zapłacisz najcenniejszym darem jaki otrzymałeś od swoich rodziców.

Głos, który chłopiec usłyszał, był głosem ducha lasu, który w tym momencie wymierzył chłopcu karę. Nagle zrobiło się bardzo ciemno i rozszalał się wiatr. Pojawiły się błyskawice i pioruny, zadziałała magia. Duch lasu pochłonął ciało chłopca, a jego życie oddał wilczkowi. Karolek zapłacił najwyższą cenę jaka była możliwa. Stał się wilkiem i zupełnie zatracił się w tej rzeczywistości. Wychowywał się wśród watahy i zupełnie nic nie pamiętał ze swego poprzedniego życia. Kiedyś widział wracającą do domu z lasu dziewczynkę, która bardzo go zaciekała. Po cichutku pobiegł za nią, aby zobaczyć dokąd idzie. Od tego czasu obserwował ją i jej rodzinę. Zawsze robił to z ukrycia i nawet kiedy sam już był przywódcą stada, nie zmienił swoich nawyków. Coś czuł, ale nie wiedział co to jest. Jakaś magiczna siła ciągnęła go w stronę tego domu. Obserwowaną dziewczynką była Jagoda. Wilk nie wiedział, że tak naprawdę obserwuje swoją własną siostrę i rodzinę. Zawsze był blisko nich. Teraz na tej leśnej drodze, gdy patrzył matce w oczy, wszystko wróciło i było mu bardzo wstyd. Wielki ból przeszył i jego serce. Wiedział, że bardzo skrzywdził swoją rodzinę, a w szczególności mamę, która w tym feralnym dniu na chwilę spuściła go z oka. Jagoda była za mała, aby to wszystko pamiętać, a rodzice zawsze starali się, aby była szczęśliwa. Gdy na świecie pojawiła się Malina, rodzice nauczyli się żyć bólem po stracie syna. Wilk zaczął wyć, wył z bólu do księżyca. I wtedy znowu zrobiło się ciemno, rozbłysły pioruny i błyskawice. Ponownie zadziałała magia, jak wtedy, kiedy był małym chłopcem. Mama płakała, tata stał jak wryty, a siostry mocno trzymały się za ręce. Czegoś tak magicznego nigdy nie widzieli. Nikt się nie bał, wszyscy czuli wielki spokój i ukojenie. Nikt też nie wiedział, że właśnie znajdują się w tej części zaczarowanego lasu, w której kiedyś Karolek zrobił coś złego. Karolek stał się Karolem i był teraz pięknym młodzieńcem. Leśna burza ucichła i znowu zrobiło się tak pięknie i magicznie.

- Mamo! Tato! To ja, Karolek! – krzyknął młodzieniec. - Wróciłem i już nigdy was nie opuszczę, zawsze będę przy was. Tak bardzo was kocham! – dodał chłopak.

Siostry zeszyły z sań i wraz z rodzicami rzuciły się w objęcia brata. Duch lasu, po tym jak zobaczył cierpiącą duszę matki, odpuścił karę. Oddał jej utraconego syna. Wszyscy teraz płakali, ale był to płacz ze szczęścia, a nie z bólu. W końcu rodzina była w komplecie i mogła szczęśliwie wrócić do domu.